

Impresje sceniczne Stanisława Stanika

Stanisław Stanik, poeta i krytyk literacki, przysłał mi tomik swoich sztuk scenicznych *Do trzech razy sztuka*. Nie znałem tej twórczości Stanika, więc z tym większym zainteresowaniem zagłębiłem się w lekturze. Są to trzy króciutkie scenariusze sceniczne: *Dwie fikcje albo nawrócenie Jana Bezdusznego*, *Wędrownka w czasie* i *Alfabetnik*. Pierwsza z nich – groteska, napisana bardzo sprawnie zawiera opis życia pośmiertnego ateisty, pana Bezdusznego, który z tego powodu, że był ateistą trafia do piekła. Przesłuchiwany przez Mistrza, w domyśle Lucyfera, stwierdza, że jednak ma duszę, a jego samobójstwo nie miało sensu.

Dwie fikcje albo nawrócenie Jana Bezdusznego, to właściwie groteska – moralitet, w którym autor daje nam do zrozumienia, że nie ma sensu być ateistą, ponieważ po śmierci można znaleźć się w piekle i być poddawany nie tylko torturom fizycznym, ale przede wszystkim psychicznym, gdy targają nami tak zwane wyrzuty sumienia.

Bardziej przemówiła do mnie druga impresja Stanisława Stanika *Wędrownka w czasie*. To poetycka opowieść o przemijaniu. Narratorem jest Czas-Czarodziej, który przekonuje dzieci, że życie może być piękne poprzez kontakt z przyrodą. I tu też Autor nie ustrzegł się nutki moralizatorskiej, bo w usta Czasu-Czarodzieja wkłada słowa:

– Ludzie liczą na mnie i mówią o mnie dobrze. Jestem ich przyjacielem. Ale sprzyjam dobrem, złym ludziom nie służę.

Ciekawostką jest zamieszczenie przez Stanika wierszy Józefa Grochowińskiego w tym utworze. Cytuję bardzo interesujący czterowersz poety, tragicznie zmarłego przed laty:

*Niezapominajka – bajka
o niebie tak błękitnym
że nawet magiczna fajka
mniej błękitny snuje dym*

Trzecim i ostatnim utworem jest literacka impresja pt. *Alfabetnik*, w którym nauczycielka języka polskiego przypomina dzieciom rolę alfabetu w naszym języku. Ten kilkustronicowy utwór, bezpretensjonalny w swojej treści i formie, uwyrażnia nam zwłaszcza dziś, jak ważną rolę pełni słowo w naszym porozumiewaniu się. Słowo, które w dobie kultury audiowizualnej jest okaleczane, lekceważone. Czytamy w *Alfabetniku*, że zapisana jest na przykład pieśń średniowieczna *Bogurodzica*. Pieśń podnosząca kiedyś na duchu naszych rodaków do czego nieodzowny był alfabet.

Nasuwa się smutna refleksja, że edukacyjne programy telewizyjne nie korzystają z możliwości wystawiania takich wartościowych utworów, jak omówione w niniejszej recenzji. Warto dodać, że Stanisław Stanik jest autorem także na przykład interesującej biografii Jerzego Szaniawskiego. Książka ta mogłaby stać się interesującym scenariuszem filmowym.

Jan Stępień



Urodzinowy prezent

Znakomity prozaik, dramaturg, jednym słowem twórca spod znaku Pegaza – **Jerzy Przeździecki** – otwiera przed nami strony swojej książki *Szał zamysłów*. Tegoroczne II wydanie tego dzieła, tym razem w Bibliotece Świętokrzyskiej, uzupełnione i poszerzone, oprowadza nas po jego życiu poświęconym twórczości literackiej spinając je piękną kłamrą 90. rocznicy urodzin.

Swoją opowieść rozpoczyna od ukazania środowiska, w jakim żył i wzrastał, czyli Sosnowca i Zagłębia. Mamy okazję poznać stosunki społeczne tam panujące w okresie przed II wojną światową i w czasie okupacji niemieckiej, jak również okres funkcjonowania Polski pod ścisłym nadzorem służb sowieckich. Były to lata, które niewątpliwie odcisnęły się trwałym piętnem na życiu autora, a do których na przestrzeni całej książki powraca. Szczególnie trudnym do zapomnienia jest okres powojenny, w którym szalała ubecja i wszechobecna cenzura. Autor doświadczył tego wszystkiego na własnej skórze. W opowieść swoją umiejętnie i oszczędnie zarazem, wplata sceny z życia rodzinnego i osobistego i ma rację, gdyż nie wszystko jest na sprzedaż. Książka stanowi w zasadzie swoisty kolaż najprzeróżniejszych sytuacji wymuszanych przez życie i powodujących nieoczekiwane zmiany sytuacji, w jakie zostaje uwikłany. Opowiada niezwykle historie dziejące się na Śląsku w czasie wojny, jak i po jej zakończeniu, często z krasnoarmiejcami w tle.

Od młodych lat ciekawy życia, niespokojny duch mający się wielu różnych zajęć wymuszanych przez warunki okupacyjne, naznaczony szalem zamysłów, jak ten stan ducha określił jego ojciec, starał się zawsze dotknąć czegoś nieznanego, do tej pory nieosiągalnego, sprawdzić się w jakiejś nowej roli. Z pewnością postawa taka pozwoliła uruchomić tkwiące w nim ogromne rezerwy, co w sumie skutkowało powstaniem wielkich, ponadczasowych dzieł jego

twórczości. Z pewnością ważną rzeczą jest, że nigdy nie dopuścił do zaszkladkowania siebie w głównym, obowiązującym nurcie, tak charakterystycznym dla wielu twórców okresu powojennego. On pozostał takim, jakiego ukształtowało go rodzinne i narodowe środowisko mimo przeciwności losu najeżonego wieloma szykanami ubecji. W tamtym okresie niektórych jego sztuk teatralnych nie pozwalano wystawiać na deskach teatrów, ale autor przetrwał ten nieludzki okres. Z pewnością miał ogromną satysfakcję z uznania, jakim cieszył się na kontynencie amerykańskim i w krajach europejskich, odbierając liczne nagrody i jeżdżąc na premiery swoich sztuk po całym świecie. Powodowana lokalnym patriotyzmem pozwolę sobie zwrócić uwagę na fakt, że w roku 1987 Jerzy Przeździecki został uhonorowany również nagrodą władz miasta Płocka. Ale to tylko tak na marginesie. Powracając zaś do głównego wątku dodam, że w książce swojej nawiązuje również do kobiet swojego życia, dzieci i wnuków. Raczy nas też urywkami własnej poezji, przemyśleń, oprowadza po różnych ścieżkach przeżytego życia czyniąc to w sposób niezwykle ciekawy i komunikatywny, z wielką dbałością o czystość języka. Jego styl pisanie z pewnością usatysfakcjonuje niejednego konesera słowa pisanego. Zresztą *Szał zamysłów* określam, jako orzeźwiający powiew literackiego bon tonu w zderzeniu ze współczesną nam kulturą masową, skażoną zwulgaryzowanym produktem orwellowskiego „prola” wtopionego w globalną miazgę. To niczym dwa równoległe światy funkcjonujące w skwantyfikowanym kosmicznym modelu życia. Nie możemy dopuścić, aby świat pełnej kultury człowieka, zakorzenionej w nas od wieków miał gdzie się zapodziać. Dlatego książkę tę należałoby szeroko rozpropagować wśród młodszego pokolenia, aby ono ujrzało inny świat, o istnieniu którego często nie ma pojęcia. Nie będę omawiać innych form działalności publicznej autora zarówno w kraju, jak i zagranicą, ponieważ o tym należy samemu przeczytać a ucztą duchową będzie przednia. Zapewniam. Osobiście z tak szczerym i pięknym przekazem własnego życia nigdy jeszcze się nie spotkałam.

Używając zaś współczesnego biznesowego slangu mogę zasugerować określenie, że Jerzy Przeździecki to znakomita polska firma z siedzibą w Polsce. Firma, która osiągnęła międzynarodowy sukces, mając w swoim logo orła w koronie na tle białoczerwonych barw i ogromny ładunek patriotyzmu towarzyszący w całej życiowej działalności.

Reasumując, należałoby podziękować autorowi za tę wspaniałą książkę. Tym razem, o ironio losu, to autor zrobił prezent urodzinowy swoim czytelnikom, zamiast na odwrót. Wypada więc zatem tylko nisko się pokłonić za tak piękny podarunek i życzyć dalszej owocnej twórczości w zdrowiu i radości ducha.

Lucyna Kukomska